

O przełomie cywilizacyjno-kulturowym w Polsce mówią doktoranci w Szkole Nauk Społecznych

Zebrane tu teksty są odpowiedziami na trzy pytania, które zadałem uczestnikom seminarium doktoranckiego w Szkole Nauk Społecznych, ostatniego jakie wypadło mi prowadzić w życiu:

1. Czy zostałam przekonana (-ny) do tego, że żyjemy w okresie intensywnego przełomu cywilizacyjno-kulturowego, czy nie?
2. Które z symptomów obecnego syndromu cywilizacyjno-kulturowego uważam za najdonioślejsze z punktu widzenia odpowiedzi, jakiej udzieliłam (-łem) na pytanie 1?
3. Czy przemiany lub brak tych przemian, które pozwalałyby na mówienie o przełomie, uważam za korzystne czy niekorzystne?

Kiedy przed 55 laty prof. Władysław Tatarkiewicz powierzył mi prowadzenie zajęć z zakresu estetyki XVIII wieku, świat kultury, tzn. fundamentalny układ aksjologiczny przedstawiał się radykalnie różnie od dzisiejszego. Nic tedy zdumiewającego w fakcie, że jako problematykę do wspólnych refleksji i dyskusji zaproponowałem postmodernizm, jego ewentualne infrastrukturalne wskaźniki oraz jego relację do tzw. zjawisk kryzysu kultury, z wielu stron aktualnie rozstrząsanego. Chętnych do udziału we wspólnym namyśle było dosyć, lektury obcych i polskich autorów okazały się frapujące. Moje pytania zmierzały nie tyle ku temu, aby rutynowo sprawdzić kto, co i ile przeczytał, lecz raczej ku temu, aby wysondować, jakie są postawy reprezentowane przez pokolenie dwudziestolatków, ceniących sobie samokrytycyzm i samowiedzę. Wydaje się, że materiały tu przedłożone — w żadnej mierze rewelacyjne — trafnie oddają sposób myślenia humanistycznego warszawskiego środowiska tych właśnie roczników, z którymi się zetknąłem. Na ogół uważają oni, że występuje wokoło — i w nich samych — przełom wyjątkowo intensywny, że nie nosi on cech żadnej katastrofy, ale też niesprowadzalny jest do zwykłego notorycznego przesilenia, jakie właściwe jest zawsze zmiennym dziejom kultury, zwłaszcza nowoczesnej, oraz że ma miejsce kryzys zasadzający się na wymianie skali dóbr, wymianie sięgającej do samych korzeni, gdyż pesymizm, konsumeryzm i technokratyzm bądź wyparły dotychczasowe główne probiezże aksjologiczne na ubocze, bądź zgoła zepchnęły je na dół. W tym sensie zebrane tu teksty wolno potraktować jako papier lakmu-

sowy i dzięki ich ewentualnej publikacji zachęcić rówieśników mego seminarium do uwag krytycznych. Byłaby to pożyteczna prezentacja (szermierka?) poglądów przede wszystkim dlatego, że publiczna. Ponadto zaś głównie dlatego, że w sposób znamieny sygnalizująca, iż rozpowszechniany często optymizm, wiązany z „zerwaniem pęt” nowoczesności (antykolonizacja umysłów), bądź równie skrajny trend, głoszący stan niemal apokalipsy, są symptomami raczej nie miarodajnymi dla wschodzącej u nas generacji intelektualistów. Nie rezygnuje się z kontynuowania własnej tradycji duchowej, respektując *non possumus* wobec totalnej amerykanizacji świata kultury, a zarazem pozostaje się gotową (gotowym) do podjęcia wyzwań ponowoczesności z jej cyberprzestrzenią, internetem, symulakrami *etc.*

Stefan Morawski